

# SŁOWO ŻYDOWSKIE

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY | NR 6 (472) CZERWIEC 2011 | WARSZAWA

CENA 4,20 PLN (W TYM 5% VAT)

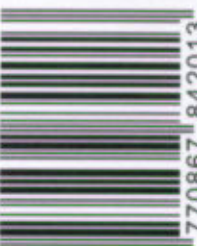
**Yael Bartana reprezentuje Polskę  
na biennale w Wenecji**

**Aktorskie kreacje  
Marka Węglarskiego**



**Żydowski Wrocław  
wzbudził zainteresowanie**

06



9 770867 842013

## Jerzy Einhorn i jego życie

Wybitny onkolog rodem z Częstochowy

Wojciech Łygaś

**W połowie czerwca 2002 r. w częstochowskim Liceum im. Traugutta odbyła się promocja książki Jerzego Einhorna *Wybrany, aby żyć*. Autor był do tamtej pory osobą w Polsce prawie zupełnie nieznaną. O jego istnieniu wiedziała tylko grupka lekarzy-onkologów, z którymi utrzymywał stałe kontakty oraz niewielkie grono znajomych, którzy pamiętali go z czasów, gdy mieszkał jeszcze w Częstochowie. Warto więc poświęcić mu trochę więcej uwagi, bo jest to postać niezwykle. Einhorn był żywym przykładem losu wielu polskich Żydów, którzy wojnę spędzili w gettach, znaleźli się wśród nielicznych, którzy przeżyli, a po wojnie wyemigrowali za granicę.**

Polaków, jak i Żydów. Początkowo Einhornowie mieszkali w II Alei, ale później, kiedy interes zaczął iść lepiej, przeprowadzili się do budynku przy Alei Wolności 3/5. Dzisiaj tego domu już nie ma: w latach 70. wjechała w niego wielka ciężarówka powodując uszkodzenie konstrukcji nośnej. Dom był w tak złym stanie technicznym, że trzeba go było w końcu rozebrać.

W domu Einhornów mówiono po polsku, natomiast pracownicy zatrudnieni w warsztacie używali także jidysz. Rodzice dbali o rozwój intelektualny Jurka, ale dopiero w wieku kilku lat zaczął się uczyć języka swoich rodziców. Nigdy też nie używał

Rodzina Einhornów na fotografii z 1932 r., wykonanej w Częstochowie. Fot. Arch. Leny Einhorn



Jerzy Einhorn urodził się w 1925 r. w Częstochowie w na wpół zasymilowanej rodzinie żydowskiej. Jego ojciec, Pinkus, prowadził dobrze prosperujący zakład krawiecki, cieszący się dobrą sławą zarówno wśród

swego hebrajskiego imienia, Josele Hersch. Tylko w wyjątkowych, najbardziej dramatycznych momentach swojego życia, rozmawiał z ojcem w jidysz. Przez kilka pierwszych lat Jerzy chodził do polskiej szkoły



Jerzy Einhorn  
w 1946 r., jeszcze  
przed wyjazdem  
z Polski.  
Fot.  
Arch. Leny Einhorn

podstawowej prowadzonej przez Zofię Wygórską-Folfasińską. Była to niezła szkoła, ale większość uczniów w klasie stanowili nie-Żydzi. Einhorn nie czuł się najlepiej w towarzystwie swoich polskich rówieśników. Dlatego po kilku latach przeniósł się do szkoły żydowskiej. Uczęszczał do niej do 1939 r.

Einhornowie byli dość liczną rodziną, zwłaszcza od strony matki. Pinkus Einhorn miał brata, Maurycego, który zmarł jeszcze przed wojną. Straszny los

spotkał rodziców matki Jerzego, Sary. Byli oni chasydami, mieszkali w Łodzi i jak większość polskich chasydów zginęli w Majdanku albo w Treblince. Los nie oszczędził prawie całej pozostałej rodziny Sary Einhorn. Spośród licznego rodzeństwa ocalała tylko jedna siostra. Wojna zastała rodzinę Jerzego w Warszawie. Na wieść o napaści Niemiec na Polskę wyjechali do rodziny mieszkającej w stolicy i spędzili tam trzy długie tygodnie. Kiedy miasto skapitulowało, wrócili do Częstochowy. Niemcy zajęli Częstochowę

## BIOGRAFIA

już 3 września 1939 r. W tym samym roku doszło do pierwszych masowych mordów na Żydach, Niemcy spalili też synagogę przy ul. Wilsona. Dziś na tym miejscu wznosi się Filharmonia Częstochowska. Rok później hitlerowcy utworzyli w mieście Duże Getto. Rodzina Einhornów zamieszkała w tzw. Domu Rzemieślników na rogu ul. Wilsona i I Alei. Niemcy zgromadzili w nim najlepszych żydowskich rzemieślników: krawców, szewców, kapeluszników, gorseciarzy. Pracowali oni głównie na potrzeby niemieckich klientów. Dom Rzemieślników ze względu na swoje położenie pełnił też inną funkcję. Posiadał dwa wejścia: jedno od ul. Wilsona, drugie od strony Alei. Dzięki temu można było przedostać się przez niego z getta na aryjską stronę albo odwrotnie. Okazję do przejścia na drugą stronę wykorzystywało wielu Żydów. Byli wśród nich działacze Żydowskiej Organizacji Bojowej, ale nie brakowało też i takich, którzy decydowali się opuścić getto, aby spróbować przeżyć po aryjskiej stronie. Nie wszystkim się udało.

Do jesieni 1942 r. życie w getcie toczyło się w miarę spokojnym rytmem. Jednak sytuacja mieszkańców stawała się coraz cięższa. Brakowało żywności, a Niemcy coraz częściej organizowali masowe wywózki młodych Żydów do obozów pracy w Niemczech i Generalnym Gubernatorstwie. W Dużym Getcie mieszkało ok. 50 tys. osób. Byli wśród nich nie tylko Żydzi związani z miastem od pokoleń, ale także tysiące Żydów przesiedlonych z okolicznych wsi i miasteczek. Pierwsze masowe selekcje i transporty rozpoczęły się we wrześniu 1942 r. i trwały przez cztery tygodnie. Ofiarą Niemców padło wtedy ok. 40 tys. więźniów getta. Pozostałych kilka tysięcy przeniesiono i zamknięto w Małym Getcie.

Rodzina Einhornów szczęśliwie przetrwała jesienną selekcję. Po jej zakończeniu trafili do Małego Getta, gdzie spędzili następny rok. Pinkus nadal szyl ubrania, tym razem w ramach pracy przymusowej w jednym z zakładów prowadzonych przez niejaką panią Mosiewicz, żonę miejscowego folksdojca. W styczniu 1943 r. Niemcy przystąpili do kolejnego etapu eksterminacji ludności żydowskiej z Małego Getta. Akcja ta była kontynuowana aż do czerwca 1943 r., kiedy je ostatecznie zlikwidowano. Resztę ocalałych osób, ok. 5 tys., przeniesiono do zakładów przemysłowych firmy Hasag Pelcery, która na terenie Częstochowy posiadała 3 filie.

Rodzina Jerzego Einhorna została rozdzielona. Rodzice wraz z młodszym bratem Romanem trafili do zakładu krawieckiego leżącego poza fabryką. Jerzy został skierowany do Pelcerów, gdzie pracował aż do wyzwolenia. Hasag produkował na potrzeby

przemysłu zbrojeniowego, ale w porównaniu z innymi zakładami niemieckimi jego znaczenie było raczej niewielkie. Doszło nawet do sytuacji, że pod koniec 1944 r. na niektórych wydziałach wstrzymano pracę.

W czasie pobytu w Małym Getcie Jerzy dokształcał się z polskich podręczników, które udało mu się zachować sprzed wojny. Okazało się, że była to ważna decyzja, ponieważ po wyzwoleniu Częstochowy dzięki wiedzy zdobytej własną pracą został przyjęty do Gimnazjum im. Traugutta. Korzystał też z okazji, że w Hasagu zatrudnieni byli również polscy robotnicy i uczył się od nich nowych polskich zwrotów i wyrazów.

W dniu 16 stycznia 1945 r. kilkanaście radzieckich czołgów śmiało wdarło się nagle do Częstochowy. Akcja ta kompletnie zaskoczyła Niemców, którzy mimo tego do godzin wieczornych zdążyli wysłać z miasta do Rzeszy dwa wielkie transporty Żydów. W sumie przez dwa dni do niemieckich obozów koncentracyjnych trafiło ich ponad 7 tys. Los i tym razem obszedł się łaskawie z rodziną Einhornów: cała czwórka szczęśliwie doczekała wyzwolenia. Znaleźli się wśród 2 tys. osób, które czekały na ostatni transport z Częstochowy do Niemiec...

Już następnego dnia, tj. 17 stycznia, Einhornowie wrócili do swego mieszkania przy Al. Wolności, w którym w czasie wojny funkcjonowała restauracja. Jerzy wybrał się na poszukiwanie szkoły, w której mógłby kontynuować naukę. W końcu trafił do Gimnazjum im. Traugutta, gdzie jego świadectwa i wiedza zdobyta w czasie wojny zrobiły tak dobre wrażenie na pedagogach, że po kilku tygodniach przeniesiono go do wyższej klasy. Po uzupełnieniu wiedzy otrzymał latem 1945 r. świadectwo maturalne, a jako najlepszy uczeń w szkole wygłosił oficjalną mowę na zakończenie roku szkolnego.

Młody absolwent prestiżowego gimnazjum długo zastanawiał się, gdzie kontynuować naukę. Ciągnęła go chemia, medycyna, biochemia i rolnictwo. Swoje dokumenty wysłał do kilku wyższych uczelni i z wszystkich otrzymał potwierdzenie, że został przyjęty na pierwszy rok. Po długim namyśle wybrał medycynę na uniwersytecie w Łodzi. Tam też poznał swoją przyszłą żonę, Ninę Rajmic, która wiernie towarzyszyła mu aż do ostatnich dni. Nina zmarła 5 maja 2002 r., półtora miesiąca przed promocją książki męża w Polsce (wojenne losy Niny Rajmic opisała Lena Einhorn w książce *Podróż Niny*, która ukazała się w Polsce nakładem wydawnictwa FINNA).

Lato 1946 r. to nowy okres w życiu Jerzego Einhorna. Po pomyślnie zdanych egzaminach zaliczył pierwszy rok

studiów i wraz z grupą innych studentów wyjechał na stypendium do Danii. Tam dotarli do niego informacje o pogromie kieleckim. Wraz z grupą kilku innych studentów pochodzenia żydowskiego postanowił nie wracać do kraju. Nielegalnie przekroczył granicę duńsko-szwedzką, po czym zgłosił się na policję w Sztokholmie i poprosił o azyl. Na skutek splotu wielu skomplikowanych okoliczności pozwolenie na stały pobyt w Szwecji otrzymał dopiero w połowie lat 50. Tam też urodziła się dwójka jego dzieci – Lena i Stefan.

W 1947 r. Jerzy Einhorn rozpoczął naukę na wydziale medycyny Uniwersytetu w Uppsali. Udało mu się załatwić stypendium, ale wieczorami dorabiał jako pomywacz w kilku restauracjach. Dzięki temu wiązał jakoś koniec z końcem. Na ostatnich latach studiów zaczął brać zastępstwa w szpitalach za lekarzy, którzy latem wyjeżdżali na urlop. Te dyżury były dla niego i dla Niny znaczącym zastrzykiem finansowym. Pewnego razu zastępował jednego z lekarzy pracujących w Instytucie Radiologicznym Radiumhemmet w Sztokholmie. Była to prestiżowa placówka specjalizująca się w leczeniu nowotworów. Jerzy związał z nią całe swoje późniejsze życie zawodowe. Kilkadziesiąt lat później stanął na jej czele jako dyrektor.

Przeglądając dokonania życiowe Jerzego Einhorna w czasie ostatnich dwudziestu lat jego życia można śmiało stwierdzić, że był on człowiekiem sukcesu. W latach 1967-1992 był profesorem i dyrektorem Radiumhemmet – Wydziału Onkologii w szpitalu Karolinska Sjukhuset w Sztokholmie; przewodniczącym, prezesem albo prezydentem następujących instytucji: Szwedzkie Towarzystwo Radiologiczne, Szwedzkie Towarzystwo Radioterapii, Europejskie Towarzystwo Radiologii Terapeutycznej i Onkologii, Federacja Europejskich Towarzystw Onkologicznych, Stowarzyszenie Europejskich Instytutów Onkologicznych; członkiem, a potem przewodniczącym Komitetu Noblowskiego przyznającego nagrodę w zakresie fizjologii i medycyny; członkiem Stałej Komisji d.s. Raka z ramienia rządu Szwecji; laureatem licznych medali, odznaczeń, wyróżnień i honorowych nagród przyznanych mu w USA, Kanadzie, Francji, Wielkiej Brytanii, Szwecji; członkiem Zarządu Szwedzkiego Towarzystwa Onkologicznego; posłem do parlamentu szwedzkiego w latach 1991-1994; honorowym członkiem Szwedzkiego Towarzystwa Medycznego. W 1998 r. uznano go za najpopularniejszego człowieka w Szwecji; działał na rzecz biednych i chorych, pomagał lekarzom w słabo rozwiniętych krajach afrykańskich i azjatyckich. Był m.in. twórcą i

pierwszym dyrektorem Wydziału Radioterapii szpitala w Nairobi, a z ramienia Światowej Organizacji Zdrowia doradcą d.s. opieki nad chorymi na raka w Europie, Azji i Afryce. Opublikował ponad 260 prac z dziedziny endokrynologii, immunologii i onkologii.

Przez kilkadziesiąt lat po wojnie Einhornowie z różnych przyczyn nie przyjeżdżali do Polski. Nasz kraj wiązał się dla nich z bolesnymi wspomnieniami i przeżyciami i to nie tylko z okresu wojny. Mimo



to utrzymywali kontakty z polskimi środowiskami medycznymi, zwłaszcza z onkologami. Wielu z nich do dzisiaj życzliwie wspomina Jerzego Einhorna i Ninę Einhorn. Profesor Tadeusz Koszarowski tak oto wspominał ich w maju 2002 roku:

*Z prof. Jerzym Einhornem los zetknął mnie kilkakrotnie w ciągu kilkadziesiątu lat życia. W 1954 r. w Sztokholmie w tamtejszym Instytucie Radowym – Radiumhemmet – (w którym pracowałem uprzednio w 1946 r.) w czasie jakiegoś seminarium przedstawiono mi młodziutkiego lekarza, o którym wiedziałem, że był przybyszem z Polski – dra Jerzego Einhorna. Był bardzo szczupłym, młodym człowiekiem, znanym już radiologiem, z opinią bardzo zdolnego i rokującego wielką przyszłość lekarza i naukowca – taką „wschodzącą gwiazdą”. Imponował znakomitą znajomością przedmiotu, jasnym i błyskotliwym przedstawieniem tematu. Poznaliśmy się i wymieniliśmy szereg uwag o naszej pracy. Mówiliśmy po angielsku – mój rozmówca nie wyrażał ochoty do rozmowy po polsku, a ja szanowałem jego powściągliwość z oczywistych powodów. Następnie spotykaliśmy się w różnych okresach z racji naszej pracy w międzynarodowych towarzystwach i instytucjach naukowych, zajmujących się problematyką walki z rakiem. Spotkania były sympatyczne i życzliwe, rozmowy stałe prowadzone po angielsku. Po kilku czy kilkunastu latach, w czasie jednego z naszych spotkań, Jerzy przemówił do mnie w czystym języku polskim.*

Pinkus, Sara i Roman Einhornowie na fotografii z 1947 r., wykonanej w Częstochowie. Fot. Arch. Leny Einhorn

Nina i Jerzy Einhornowie na fotografii z 1953 r., wykonanej w Sztokholmie. Fot. Arch. Leny Einhorn



*Przyjąłem to z radością i naturalnie bez zbędnych pytań. Każdy z nas miał swoją okupacyjną drogę przez mękę, choć z innych powodów i w odmiennych warunkach. Nie mieliśmy ochoty do tego wracać.*

*[...] Rok 1981 – dla Polski znowu przysłyły bardzo ciężkie chwile. Einhornowie czynnie włączyli się do akcji pomocy krajowi swego urodzenia. Prof. Jerzy Einhorn wykorzystał swoje stanowisko i możliwości, zorganizował i ufundował w Szwecji szereg stypendiów dla naszych młodych onkologów. Okazał się przysłowiowym przyjacielem w biedzie, a przecież tylko tacy są prawdziwi. Wiem, że prof. Nina Einhorn nawiązała bliższą współpracę z naszymi placówkami naukowymi w dziedzinie onkologii, zyskując ogromne uznanie i wdzięczność. Będąc już ponad 15 lat po emeryturze, straciłem osobisty kontakt z profesorem J. Einhornem. Pozostały tylko te różne wspomnienia z przemijającego życia. Myślę, że choć tak szczególne i niezbyt rozbudowane, mówią bardzo wiele o Jerzym Einhornie, tak wybitnym i na całym świecie znanym, cenionym, uznanym lekarzu i naukowcu, słynnym profesorze – chłopaku z Częstochowy.*

Być może to właśnie charakter pracy, jaką wykonywał Jerzy Einhorn, stał się źródłem jego choroby. O tym, że jest chory na raka, dowiedział się w 1999 r. w czasie pobytu w Polsce. Dzień później podobną diagnozę postawiono jego żonie... Jerzy Einhorn zmarł w kwietniu 2000 r. Był częstochowianinem, Żydem, Polakiem, Szwedem, lekarzem, dobrym człowiekiem. Jednym z niewielu, których los wybrał do życia.

Wymieniając dokonania Jerzego Einhorna nie sposób nie wspomnieć o jego książce, która w Szwecji stała się bestsellerem. *Wybrany, aby żyć* (wyd. Marpress, Gdańsk 2002) to wspomnienie z częstochowskiego getta, napisane z perspektywy pięćdziesięciu lat, jakie minęły od tamtych wydarzeń, przez ich bezpośredniego uczestnika. Nie jest to ani kronika, ani pełna historia getta w Częstochowie, tylko raczej garść luźnych wspomnień z tamtych lat, oglądanych oczami młodego człowieka, którzy w ciągu pięciu lat stał się dojrzałym mężczyzną. To symboliczne wspomnienie o kilkudziesięciu tysiącach żydowskich ofiar terroru niemieckiego w powiecie częstochowskim, a zarazem opowieść o codziennej walce o przetrwanie, o chęci doczekania do następnego dnia albo przynajmniej do następnej wywózki. To opis barwnych postaci, które naprawdę istniały i wpisały się w historię getta: Leona Kopińskiego, Bernarda Kurlanda, kapitana Degenhardta, dyrektora firmy Hasag Pelcery, rodziny Einhornów, członków Żydowskiej Organizacji Bojowej i kilkudziesięciu innych osób, znanych z imienia i nazwiska. Dla wielu innych, bezimiennych bohaterów, nie wystarczyło już miejsca.

Książka J. Einhorna jest ważnym przyczynkiem w badaniu dziejów Częstochowy okresu drugiej wojny światowej. Jest też pierwszą tak obszerną publikacją powstałą w oparciu o wspomnienia jednego z uczestników tamtych wydarzeń. Jej temat wpisuje się w aktualną dyskusję o dziejach narodu żydowskiego na ziemiach polskich w czasie ostatniej wojny.

#### Wojciech Łygaś

urodził się w 1959 r. w Częstochowie, gdzie ukończył Liceum im. J. Słowackiego w klasie o profilu humanistycznym. Jest absolwentem skandynawistyki na Uniwersytecie Gdańskim. Głównym obszarem jego zainteresowań jest historia i kultura Skandynawii oraz historia i kultura polskich Żydów. Jest m.in. autorem kilku artykułów na temat historii getta w Częstochowie. Od 2004 r. pracuje w Fundacji Rodziny Nissenbaumów w Warszawie.